Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 58. **Kraków, Poniedziałek dnia 12 Marca 1900.** **Rok VIII.**

Po wyborze Daszyńskiego.

Kandydatura Daszyńskiego we Lwowie i sromotny jej upadek pociągnęły za sobą wyładowanie się elektryczności politycznej na szpaltach miejscowych pism codziennych. Okoliczność, iż *Słowo polskie* redagowane obecnie przez osławionego Jakóba Nawrockiego, przeszło całkowicie pod służbę partji socjalno-demokratycznej i zdarło maskę liberalizmu mieszczańskiego, jaką dotąd okrywało twarz, na której wypadki złączone z katastrofą Kasy oszczędności nie zostawiły już rumieńca wstydu, daje powód *Gazecie narodowej* i *Dziennikowi polskiemu* do otwartego zaakcentowania swojego antysemityzmu, którym od czasu do czasu w wyjątkowo jaskrawych chwilach oba te dzienniki lubią zabłysnąć na to, aby potem w praktycznem życiu codziennem nietylko zapominać o tem jak najkompletniej, ale nawet niedwuznacznie walczyć z antysemitami, jako z ludźmi szerzącymi hasła „niezgodne z chrześcijańskiem pojęciem i ze staropolską tradycją!"

„Wśród mieszkańców Lwowa — pisze *Gazeta narodowa* — takiego ruchu antysemickiego, jak zachowanie się żydów przy wyborze czwartkowym, nie zdołałaby osiągnąć agitacja antysemicka ani za lat dziesięć codziennem nawet... ujadaniem!"

To ostatnie słowo niestety zadaje kłam całemu poprzedniemu zdaniu, skoro stanowi dowód, że nawet mimo zachowania się żydów przy wyborach, redakcja *Gazety Narodowej* stoi jeszcze daleko bliżej żydów, niż antysemityzm. Podobnie jak *Gazeta*, zachowuje się także *Ruch katolicki*. Pisze on: „Żydzi wdali się w niebezpieczną grę, nie myślimy grozić im antysemityzmem, ale..." i powtarza mdłe hasło odosobnienia się, odgrodzenia się od żydów, hasło, z którego żydzi w kułak się śmieją. Tylko *Dziennik Polski* woła silnie, że „wystąpienie żydów jest cennym argumentem, iż ta rasa jest dla nas ze stanowiska narodowego zgubną, a walka z nią jest świętym naszym obowiązkiem".

Cóż jednak z tego szlachetnego zapału, skoro on się budzi tylko wówczas, gdy „żydy nie głosują tak jak im panowie każą", — i skoro ten sam *Dziennik polski* gotów jest potem na każde skinienie Koła polskiego bronić szlachetności intency[illegible]eprezentantów polskich w Wiedniu, którzy za najważniejsze swoje zadanie uważali wzięcie w obronę żydowskiego mordercę Hruzównej.

Taki antysemityzm nie jest wart złamanego szeląga i ośmiesza tylko tych, którzy nim się produkują. Takiego antysemityzmu żydzi się nie zlękną, owszem jest on nawet dla nich w wysokim stopniu pożądany; pozwala on bowiem tej grupie żydów, która dla geszeftu głosowała za Piętakiem, zyskiwać nawet „wdzięczność i uznanie", jak tego dał dowód *Czas*, wcale niedorzecznym artykułem, podnoszącym „obywatelski głos przełożonych kahału" i wznoszącym bezrozumne okrzyki tryumfu, że „nie we wszystkiem solidarność żydowska zwraca się wrogo przeciw społeczności polskiej", oraz że i wśród żydów także „dzielą się stronnictwa w miarę wyrobienia przekonań politycznych".

Ten wspaniały artykuł *Czasu* usiłuje wmówić w społeczeństwo, że to tylko sjoniści pchają fanatyczne masy żydostwa pod Czerwony Sztandar — i gotów jest nieledwie sławić pana Byka jako wzór polskiego patrjoty. Co do nas, jeżeli wogóle mamy wybierać między jednymi a drugimi żydami, — to sądzimy, że w naszym narodowym interesie lepiejby było, gdyby pan Byk poszedł za głosem serca a nie geszeftu. Raz już trzeba zerwać z fikcją „żydów-obywateli", raz trzeba się zastanowić nad tem, jakiego to rodzaju pobudki dyktują ów „głos obywatelski przełożonych kahału"; dopóki nie będzie tego zrozumienia i dopóki dzienniki lwowskie będą się straszyć jak straszakiem na wróble okropną ewentualnością „przejścia do obozu p. Ehrenberga" (*ipsissima verba Słowa Polskiego* i *Gazety Narodowej*) — dopóty nie będziemy mogli sobie powiedzieć, że jesteśmy mądrzy choćby po szkodzie, dopóty skazani jesteśmy na to, aby zarówno politycznie jak ekonomicznie być tylko bezbronnym łupem żydostwa.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Rząd Körbera nie stracił jeszcze nadziei, że konferencje pojednawcze doprowadzić mogą do rezultatu i zapowiada, że w najbliższym czasie ponownie będą zwołane. Czescy deputowani wyrażają natomiast życzenie, aby konferencja została przeniesiona z Wiednia do Pragi i aby narady jej odbywały się równocześnie z sesją sejmową. Niemieccy natomiast posłowie oświadczyli Körberowi — jak donosi *N. fr. Presse*, — że ani myślą obesłać konferencji, którąby obradowała w Pradze i tylko pod tym warunkiem gotowi są do dalszego udziału w pracach tak gwałtownie przerwanych, jeśli konferencja obradować będzie w dalszym ciągu w Wiedniu.

Postanowienie klubu młodoczeskiego, aby czynić obstrukcję jedynie przedłożeniom inwestycyjnym, które na porządek prac Izby poselskiej przyjdą dopiero w maju, zachęcić miało rząd, jak opowiadają w kołach poselskich, do przedłużenia obecnych obrad Izby do dnia 22 marca. Czeski Sejm zostanie zwołany na dzień 26 marca.

W wojnie południowo-afrykańskiej szala zwycięstwa przechyla się chwilowo na stronę Anglików. Mówimy chwilowo, albowiem właściwa wojna rozpocznie się dopiero w górach na granicy Transwaalu. Boerowie są na to przygotowani, że Anglicy wtargną nawet po za granice Transwaalu i dlatego gromadzą olbrzymie zapasy w powiecie Spelonken, w północnej stronie Transwaalu. Nie dowodzi to wcale, jakoby mieszkańcy republik zrezygnowali z nadziei zwycięstwa, przeciwnie, męstwo Boerów jest niezłomne. Dalszych 1000 ochotników zgłosiło się właśnie do służby wojskowej. Znaczna liczba kobiet wpisała się do załogi fortecznej, żeby mężczyźni mogli iść na front. Bohaterstwo to ze strony płci słabej jest chyba najlepszym dowodem, że Anglikom pozostanie jeszcze twardy orzech do zgryzienia.

Komunikacja z kolonją Przylądka jest utrudniona, wskutek czego wojsko Robertsa bezustannie cierpi głód i pragnienie, skoro tylko oddali się od rzeki.

Buller znajduje się także w opłakanem położeniu. Połączenie się z Whitem nie przyniosło mu żadnej korzyści. Choroby znękały osaczone wojsko tak, że White ledwo trzecią część potrafi wyprowadzić w pole, ale i to dopiero po kilku tygodniach, gdy się nieco żołnierze odżywią. Oblężenie Ladysmith miało jeszcze tę korzyść dla sprawy Boerów, że pyszna kawalerja Whitego, około 6.000 koni, literalnie zmarniała. Tysiąc koni, które uszły noża, są niezdatne na czas dłuższy, a sprawiają licho odżywianej armji dużo ambarasu.

Niemało kłopotu Anglikom sprawia także powstanie w Kolonji Przylądka, które zagraża tyłom armji angielskiej. Holendrzy Przylądka manifestują swe sympatje boerskie coraz śmielej. Za przykładem synodu kościelnego z Capetown pisze Pretorius, członek sejmu z Capetown, w *South Afrikan News*: „Teraz dopiero uznaje Anglja naszą lojalność. Ale to już za późno. Dziękujemy teraz za te względy. Naród i parlament angielski są zdecydowani wziąć ropublikom niepodległość, ale wyjaśnimy im, że niepodległość ta jest nam bardzo droga. Postaramy się, że nas w Londynie przynajmniej w tym wypadku posłuchają."

Z Brukseli piszą do *Westf. Ztg*, że Boerowie byli nadzwyczajnem położeniem znarowieni i Anglików lekceważyli. Bywało, że z nad Tugeli szli gromadami do domu w mniemaniu, że w razie potrzeby przyjdą jeszcze i tak na czas. Gdyby był Buller umiał z tego korzystać, to zarozumiałość Boerów byłaby się na nich zemściła okrutnie. Z 4000 Boerów pod Magersfontein tylko 2000 Boerów odpierało ataki Methuena; reszta odpoczywała sobie wygodnie w przekopach. Często wodzowie boerscy nie pamiętali nawet o czatach i innych zwykłych środkach ostrożności. Sam Cronje zarażony był zgubnym tym prądem i spóźniony odwrót jego z Magersfontein miał być następstwem właśnie tej opieszałości. Korespondent brukselski mniema atoli, że gorzka nauka z pod Paardeberga i Ladysmith wyleczy Boerów z choroby gruntownie, a skutki tej kuracji odczują Anglicy może już wkrótce.

W Chinach budzi poważne obawy obchodzenie się cesarzowej z Europejczykami. Biuro Dalziela w Londynie donosi z Szanghai, że tubylcy bardzo są oburzeni faktem, że cesarzowa przyjęła na audjencji żony ambasadorów europejskich. Trzech majtków z angielskiego okrętu wojennego „Woodcock", należącego do eskorty angielskiego konsula w Schahip, wpadło w ręce chińskiej tłuszczy, która ich przykuła łańcuchami i obiła kijami bambusowymi. Ofiary uratowano z trudem.

Joachim Pecci.

II. Najdrobniejsze szczegóły z życia Leona XIII, nie mogą nam być obojętne, dlatego też nie pomijamy milczeniem i wiązanki wspomnień z Viterbo.

Ten młody Joachim, odbierając pierwsze wykształcenie umysłowe na wzorach najznakomitszych mowców i poetów rzymskich, nabrał biegłości w władaniu mową Latynów. Stąd też posiadamy pierwszą próbkę poezji Leona XIII, w której przyszły Papież wita prowincjała zakonu Jezuitów O. Wincentego Pawoni, pełnym prostoty, niezwykle wdzięcznym wierszykiem:

Nomine Vincenti, quo tu Pavone vocaris
Parvulus atque infans, Peccius ipse vocor
Quas es virtutes magnas, Pavone, secutus,
Oh! Utinam possem Peccius ipse sequi!

(„Temsamem imieniem Wincentego, które ty nosisz, Pavoni nazywają także imię Pecciego, maleńkiego chłopca. Owe wielkie cnoty, których ty jesteś wzorem, Pavoni, Ach! gdybym i ja Pecci mógł pójść ich śladem.")

W roku 1821 Joachim ciężko zachorował. Słabość przeciągnęła się nadspodziewanie długo. Powoli, tylko pod okiem troskliwej matki, w Carpineto, dokąd przewieziono rekonwalescenta, skoro tylko pierwsze niebezpieczeństwo minęło, chory wracał do zdrowia. Dawna siła jednak i czerstwość ciała nie powróciły.

Odtąd, niespokojna o zdrowie syna, hrabina Anna, przebywała najczęściej w Rzymie, gdzie myślą często podążała do pobliskiego Viterbo.

Tymczasem zdrowe ziarno, które miłość macierzyńska zasiała w sercach dziecinnych, zwolna przynosiło obfity plon, pielęgnowany starannie ręką bogobojnych zakonników.

Nadszedł rok 1823. Joachim Pecci był już w wyższej klasie „humaniorów“ na retoryce. Studjując arcydzieła włoskich mistrzów i klasyków greckich i rzymskich kształcił się na najlepszych wzorach. Nauczyciele zaś widząc niezwykłe zdolności młodzieńca, z niezwykłą troskliwością starali się rozwijać bogate dary tego umysłu.

Gdy dobiegł do końca rok szkolny, chłopcy z murów klasztornych pospieszyli, jak zwykle, do Carpineto. Joachim wówczas miał ukończonych lat trzynaście. Była to więc wiosna jego życia, w której dla duszy przyszłego Namiestnika Kościoła otwierały się pierwsze nadzieje przyszłości.

Lecz ostatnie to już były wakacje, w których hrabina Anna podejmowała swoich synów w domowem zaciszu. W krótce po ich wyjeździe matka Joachima zapadła ciężko na zdrowiu.

Chora, gdy się dowiedziała, że nauka nie ma środków na jej cierpienia, ze spokojem prawdziwej Chrześcijanki, przyjęła ten wyrok. Hrabina Pecci za poradą lekarzy przeniosła się do Rzymu. Tutaj do łoża dogorywającej matki sprowadzono synów z Viterbo.

Żyła w ich otoczeniu cały miesiąc jeszcze. Opatrzność nie odmówiła jej tej ostatniej pociechy, zanim anioł śmierci przeciął pasmo żywota tej bogobojnej niewiasty.

„Prosiłam Joachima — pisze hrabina Anna w ostatnim swoim liście do męża — aby wdział wreszcie sutannę i płaszcz duchowny. Wahał się chwilę, lecz posłuchał i bardzo był później szczęśliw“.

W ten sposób marzenie hrabiny Anny spełniło się i mogła umierać spokojnie. Może nawet — jakże pełna tajemnic jest chwila, która poprzedza przejście duszy w wieczność — może w owej straszliwej chwili zgonu, Bóg w swej nieskończonej dobroci złagodził cierpienia nieszczęśliwej, otwierając jej oczy na pełną chwały przyszłość młodziutkiego kleryka, który płakał u jej łoża boleści.

Ostatniem spojrzeniem pożegnawszy swoich ukochanych, matka Leona XIII zmarła, jak umierają ci, co żyją tylko dla Boga, dla obowiązku, dla rodziny i bliźnich, błogosławiona przez Niebo i przez ludzi.

Anna Franciszka Pecci oddała ducha Bogu w dniu 5 sierpnia 1824 r. Joachim zamknął jej powieki.

Zwłoki hrabiny Anny spoczęły w kościele „delle Stimmate“ w Rzymie. Papież grób matki otacza czcią głęboką.

Później Leon XIII poświęcił pamięci matki tych kilka słów, nacechowanych uczuciem szczerze synowskiej miłości:

„Opiekunka ubogich, nieporównana matka rodziny, niewiasta wzorowych cnót, tak pożegnała ten świat dla lepszej ojczyzny“.

Z KRAJU.

Z powiatu Brzeskiego.

Rokroczna emigracja „Saksów“. — Demoralizacja ludzi. — Widmo germanizacji. — Upadek gospodarstw rolnych. — Moja rada.

Z roku na rok powtarzająca się wędrówka naszego ludu na roboty do Niemiec, do tak zwanych „Saksów“, przybiera tak olbrzymie rozmiary, iż sądzę, że nad tą, tak ważną kwestją, koniecznie rozumnie zastanowić się trzeba.

Czytałem z wielkiem zajęciem artykuł umieszczony w *Głosie Narodu* p. A. Sorowieckiego w tej sprawie, ale nie na wszystko tam zgodzić się mogę.

Zastanówmy się teraz przedewszystkiem nad tem, że to wychodźtwo na roboty „do Saksów“, przynosi dla tego ludu moralne zepsucie, zgniliznę duchową i zatracenie patrjotyzmu!

Opowiem to na przykładach. Całem staraniem takiego chłopca lub dziewczyny wiejskiej, gdy się dostanie do Niemiec, jest naprzód zatracenie swego ubioru narodowego, dalej przyswajanie sobie niemieckich zwyczajów, no i pogardzanie tem wszystkiem, co polskie! Przyjdzie potem taki eksrychodźca do kancelarji parafjalnej i zapytać się go jak się nazywa? to się usłyszy: Johann, Joseph, Max i t. d. Zachodzi jaka kościelna przeszkoda małżeńska, a zechce ksiądz robić jakie trudności, to usłyszy odpowiedź:

— Jak mi Jegomość nie dadzą ślubu, to pójdę do p. starosty, a on mi da ślub!

Jak żyją ci ludzie „w Saksach“? Oto nie mając księdza, nie pełniąc obowiązków swych katolickich, wydani są na najsromotniejsze zepsucie moralne. Ten jad zepsucia przynoszą ze sobą do zagród domowych.

Podsłuchałem raz w kancelarji gminnej, jak taki „Saksak“ miał wykład do zgromadzonych ludzi: „I cóż tu macie wy „Poloki“? Chodzicie we workach, jecie kapustę i ziemniaki, a ja sobie „w Saksach“ jak pan ubrany i codziennie zajadam sobie „śpek“ i piję piwo!!!“

Dwa lata temu — tutejszy obywatel bardzo uczynny dla ludu człowiek — młócił na maszynie w styczniu i lutym, płacąc robotnikom po 33 ct. Otóż zjawia się „Saksak“ w karczmie i tłomaczy ludziom: „Po co wy za tak niską zapłatę pracujecie, zróbcie „strejk“, jak my w „Saksach“, a musi wam pan płacić, co zechcecie tylko“.

Czy są jakie materjalne korzyści tego wychodźtwa?... Czy może prawdą jest, że ten lud się w ten sposób ratuje? że z tych większych zarobków za granicą przynosi jaki plon do domów ojczystych? Niestety — nie!!.. Przynosi on najwięcej ze sobą za cały czas od 1 go marca do końca listopada najwyżej 100 złr., a pytam się, czy tej kwoty i u nas zarobić nie może? Ale przynosi też przytem ze sobą wymagania nad stan swój, przynosi zepsucie moralne, przynosi zaparcie się swej narodowości, i to ma być pożytek?! Niejeden wprawdzie zarobi te 100 złr. lub więcej, ale wróciwszy, to wszystko przepije! Wskutek tego wychodźtwa do „Saksów“ są tak naprężone stosunki, że jeżeli kraj nie położy tamy temu, to średnie gospodarstwa muszą zniknąć zupełnie!! I znowu daję dowody. Nie można dostać służby, nie można dostać robotnika, plony się marnują w polu, bo nie ma, ktoby je sprzątnął, zwłaszcza, że nawet dzieci szkolne, wbrew ustawie, są zakontraktowane do fabryk niemieckich. Jeżeli tedy to dziecko już w młodości swej traje się niemoralnością, czego po niem spodziewać się można?

Mam 31 morgów pola — ale w tem jest 9 mórg łąki, z której nigdy nie zbieram, bo zawsze ją zatapia woda. Na takiem gospodarstwie płacę parobka 60 złr. rocznie, całe utrzymanie i 6 korcy ordynacji, dziewkę 40 złr. i całe utrzymanie, pastucha 24 złr. całe utrzymanie i 2 zagony pod ziemniaki. Jeżeli porachujemy cały nakład, robociznę, sprzęt z pola i omłot zboża (przy dzisiejszych tak niskich cenach) cóż zostanie na dochód? A jeżeli tak jest przy gospodarstwie na 31 morgach, cóż dopiero powiedzieć o większej własności?! Mam dowody, że gospodarze wiejscy, posiadający po 10 morgów pola, wobec braku robotnika nie mogą absolutnie prowadzić gospodarstwa i muszą zaprzestać płacić podatki, bo nie mają z czego ich uiścić.

A jednak robotnik u nas nad Wisłą płatny jest bardzo dobrze, i jeżeli pracować będzie tak, jak pracować musi w Niemczech, z całą pewnością większą sobie kwotę uzbiera do roku, aniżeli w „Saksach“ i nie przestanie być wiernym swojej ojczyźnie.

Znam okolice we wschodniej Galicji, Tarnopol, Mikulińce i t. d., gdzie setki morgów tej złotodajnej ziemi dla braku robotników stoją pustkami. Czyżby nie można tam skierować wychodźtwa naszych wieśniaków. Jakieżby nieocenione korzyści dla naszego kraju taka reforma przyniosć mogła! Mimowoli na myśl przychodzi, jak to dawniejsi Wiśniowieccy, Potoccy, Sanguszkowie etc., kolonizowali te strony Mazurami i jakie stąd osiągnęli korzyści! I dzisiaj możnaby robić to samo; osadzić tam całe familje Mazurów, dając im budynki i chcéby po 4 morgi pola. Jakiżby to przewrót pomyślny w naszych stosunkach zrobiło!

Nie pomogą tu oddzielne usiłowania, nie pomoże nawet władza administracyjna, czego najlepszym dowodem, że godny nasz p. starosta Gałecki, mimo, że jest przejęty najlepszemi chęciami dla dobra kraju, będąc związany ustawami, nic na to poradzić nie może. Czas już najwyższy zacząć pracować nad usunięciem tego tak strasznego zła społecznego, które jak rak śmiertelny toczy cały organizm naszego gospodarstwa rolnego. Żeby za lat parę nie było już zapóźno...

Ks. Al. Siedlecki.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

57) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Jak zginie, pójdę za nim, nieszczęsna, to żelazo mi pomoże — przeszło jej przez głowę.

Bezradna, chora, siadła na pościeli, czekając, koło niej leżała mizerykordja Wojsława, czyżby ją dla niej zostawił? Miała ich teraz dwie!... Tymczasem za gospodą stało kilku rycerzy i giermków.

Był Barold de Lubow, obok niego Zdzit. Wojsław i Mikołaj stanęli do walki.

Niewiele myśląc, rzuciła się znowu ku bratu, niby prosząc go jeszcze i chwyciła lekko za rękojeść strasznego tego noża. Mikołaj wyszedł, mizerykordja została w jej ręku. Nie spostrzegł się. Ona ukryła broń w sukni.

Za pierwszem starciem obie dzidy im pękły. Wzięli się więc od razu do mieczy i długo walczyli z sobą.

Krew była na zbroi Wojsława. Widać było wyraźnie, że albo jest słabszym od przeciwnika, albo umyślnie zamiast napadać, broni się tylko. Naraz dwa cięcia padły mu na głowę, za drugim żelazo przeszyło blachę. Zachwiał się, ale odskoczył. Opuścił miecz, chwycił lewą ręką za drugi jego koniec, oparł o kolano i zgiął ostrze na dwoje zupełnie.

Rycerz stał bezbronny i czekał. Jeszcze jedno straszliwe cięcie w głowę. Zachwiał się i padł.

Jak rozjuszony niedźwiedź na myśliwego, odrzuciwszy na stronę zbyteczny już miecz, skoczył Mikołaj na wroga. Siadł mu na piersiach i odsapnął zadowolony.

Wojsław broczył: nie dawał znaku życia.

Alsberg, trzymając go jedną ręką za gardło, począł drugą szukać mizerykordji u pasa. Przekleństwo. Nie miał jej przy sobie! Ale musiała być druga u Wojsława. Że ten nie ruszał się, więc bezpiecznie można było szukać...

U Wojsława za pasem mizerykordji nie było też! Nie miał czem Mikołaj stanowczo dobić wroga.

Ale zdaje się, że to było zbytecznem. Wojsław leżał w kałuży krwi i nie oddychał wcale. Alsberg podniósł się, kopnął nogą leżące na ziemi ciało i nie oglądając się wrócił do gospody.

Zdzit i Barold podnieśli Wojsława... W tej chwili z błędnemi oczyma wybiegła im na spotkanie Gertruda i rzuciła się z głośnym płaczem na swego męża.

Wojsław nie umarł. Ale razy odniesione w głowę były bardzo ciężkie, życiu jego groziło niebezpieczeństwo poważne. Leżał w świetlicy żony, na jej łożu blady, nieprzytomny zupełnie.

Mistrz, przywołany z miasta, najbieglejszy w całym Podjegrodzie, opatrzył mu głowę, owiązał ją staranie i zalecił spokój.

— Gdyby go gorączka wzięła, trzeba pilnować bacznie, by mu opaska z głowy nie spadła, bo mu krew zejdzie do reszty i tym razem nie będzie już dla niego ratunku... — przestrzegał odchodząc.

Dzień cały Gertruda klęczała przy łożu, nie spuszczała oka z rannego. Próżno Fryda, Barold i służki prosiły ją, by co zjadła lub udała się na spoczynek. Chora mdlejąca z bólu i osłabienia, trwała przy swojem, nie chciała opuścić męża.

Przyszła noc, Truda klęczała dalej. Wojsław miał rękę zwieszoną, wzięła ją w dłonie i grzała dechem, całując.

Wreszcie zmęczenie wzięło górę. Głowa jej opadła na rękę ukochaną, i tak w klęczącej postaci omdlała.

Cisza była zupełna. Nędzny kaganek oświecał komnatę. O wiele więcej światła dawał miesiąc w pełni. Przez wygnieciona błonę okna wkradał się daleki szum płynącej wody w Łabie i tłumione odgłosy nocnych ptaków w gęstwinie ogrodu.

Pod skrzydłem anioła snu, biegła nowożeńcom w zapomnieniu noc druga. Ale ten anioł nie był aniołem snu, był czarny, złowrogi, budził złe instynkty wkoło u ludzi, gotowych służyć pod jego hasłem... To musiał być anioł śmierci!...

Uchylone drzwi od sąsiedniej komnaty ruszyły się cicho. Jakaś postać boso, biała i powiewna podeszła do łoża, na którem leżał Wojsław. Stała chwilę koło Gertrudy, wsłuchana w jej oddech miarowy niepewna.

Naraz nachyliła się nad rannym i powoli ściągnęła mu z czoła nałęczkę, wraz z plastrem, co tamował krew.

Chory otworzył oczy i spojrzał przed siebie, niewiasta cofnęła się przerażona i wybiegła z komnaty.

Miesiąc oświecił jej twarz na chwilę po drodze... Była to Frida von Alsberg, ona z kolei mściła się za ojca!

Noc cicha płynęła dalej. Nędzny kaganek oświecał komnatę. O wiele więcej światła dawał miesiąc w pełni. Przez wygnieciona błonę okna, wkradał się daleki szum płynącej wody w Łabie i tłumione odgłosy nocnych ptaków w gęstwinie ogrodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z pola bitwy w Afryce.

Londyn 10 marca. (*Tel. pryw.*)

O operacjach wojennych Boerów ze środy, które to operacje skończyły się ich klęską, donoszą tu następujące szczegóły:

Plan bitwy był następujący: Dywizja Calville'a stała rozwinięta na północnym brzegu rzeki, dywizja Tucker'a stanowiła centrum, a zarazem rezerwę, podczas gdy główna brygada stanowiła właściwą siłę główną. Dywizja Kelley'a otrzymała rozkaz wykonać gwałtowny obrót flankowy na lewe skrzydło Boerów, głównie trzymając się Frencha, który ze strony południowo-wschodniej miał ruszyć przeciw oddziałowi Boerów, aby następnie, okrążywszy ich, wpaść im na tyły.

French dotarł tam z trzema brygadami kawalerji i dwiema brygadami konnej piechoty i trzema konnemi baterjami jeszcze przed świtem i już z brzaskiem dnia znalazł się naprzeciw lewego skrzydła Boerów, którzy zajęli stanowisko na 7 wzgórzach, zwanych „siedmiu siostrami". Skoro jednak rozpoczął ruch okrążający, Boerowie rozpoczęli ogień na bardzo daleką odległość z pięciofuntowego działa. W tejsamej jednak chwili znalazł się już na tyłach nieprzyjaciela pułkownik Porter i tem energicznem natarciem zmusił to działo do milczenia. W tej też samej chwili cofnięto je z terenu walki zupełnie.

Tymczasem haubice z baterji centrum Kenny'a starały się spędzić nieprzyjaciela z jego stanowisk. Dwukrotnie to im się udawało. Zawsze jednak nieprzyjacielowi przez stosowny manewr udało się na nie powrócić. Lansjerzy umyślili przez chwilę złamać nieprzyjaciela na prawem skrzydle, Boerowie jednak wzmocnili w tem miejscu w lot swoje szeregi i natarli na lansjerów tak silnie, że ci przed ich gwałtownością musieli się cofnąć.

Podczas kiedy główna siła Boerów baczyła, żeby odwrót odbywał się w należytym porządku, straż ich tylna całą siłą zwróciła się ku naszemu lewemu skrzydłu.

Pułkownikowi Porterowi ubito konia, równie zabito 18 koni, wiozących działa; tak samo mnóstwo zabito i pokaleczono koni lansjerom.

W końcu jednak udało się naszej jeździe zepchnąć zupełnie Boerów z pola walki, którzy porzuciwszy działa, amunicję i prowianty, z pola walki uciekli.

Równocześnie także porzucili Boerowie swoje silne stanowisko, jakie zajmowali na północnym brzegu rzeki i cofnęli się, zabierając wszystkie wozy i działa.

Straż tylna, cofających się w odwrocie Boerów, okazywała w potrzebie niezwykle śmiałe męstwo, stawiając nacierającym na nie oddziałom niezwykle zacięty opór. Uchodzących ścigał French.

Po odniesionem na Boerach tem świetnem zwycięstwie, żołnierze angielscy biwakowali prawie aż do rana w otwartem polu.

Odnośnie do przebiegu tej bitwy wyraża *Times* przekonanie, że w szeregi Boerów wkradło się już pewnego rodzaju zdemoralizowanie i osłabienie, skutkiem czego kwestja zupełnego ujarzmienia Transwaalu, może być do tygodnia faktem zupełnie dokonanym.

(Tego rodzaju mniemanie, jest co najmniej przedwczesne. *Przyp. Red.*).

Do Laurenço Marques donoszą z daty 8 b. m., iż prezydent Krüger przed opuszczeniem jeszcze Bloemfontein miał się głośno wyrazić, że końca trwającej obecnie wojny, należy oczekiwać najdalej w przeciągu tego miesiąca.

Prezydentowi na razie zupełnie niewiadomo, czy koniec ten nastąpi skutkiem zawarcia pokoju, czy sojuszu, czy też wskutek interwencji obcych mocarstw.

Wiedeń 10 marca. (*Tel. B. Kor.*). Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentarnej komisji socjalno-politycznej odpowiadał hr. Sedwitz dep. Verkaufowi na zarzuty podniesione przez tegoż w kwestji robotniczej przeciw kapitalistom. Mowca jest tego zdania, że żądania robotników są zbyt wygórowane, ażeby je chlebodawcy, a zwłaszcza właściciele kopalń przyjąć mogli. Żądania te, dotyczące zwłaszcza trwania pracy, są zupełnie nie do przyjęcia.

Oedenburg 10 marca. (*Tel. pryw.*). W Repcze Szt. György napadło wczoraj trzech nieznanych ludzi na kupca Aleksandra Liechtensteina i jego małżonkę w ich lokalu handlowym. Liechtensteina zabito uderzeniem ołowianej sztaby, żona zaś jego odniosła śmiertelne rany. Rabusie splądrowali kasę i umknęli.

Budapeszt 10 marca. (*Tel. B. K.*) Dziś rano odbył się tu pojedynek między Banffym, a dziennikarzem Ugronem. Wymieniono kule, nieszkodliwie jednak dla obu stron. W ten sposób epilog tej afery okazał się w rezultacie... bezkrwawym.

Wenecja 10 marca. (*Tel. pryw.*) Wczoraj zapadła się część kopalni węgla Pulli koło Valdagno. Dwóch górników zabitych, dwóch rannych.

Miramare 10 marca. (*Tel. pryw.*). Wczoraj przybyła tu arcyksiężniczka-wdowa Stefanja ze swoją córką Elżbietą i świtą dworską. Na peronie kolejowym oczekiwał namiestnik hr. Goëss i komendant stacji wojskowej kontradmirał v. Perin.

Petersburg 10 marca. (*Tel. B. K.*) Najwyższym ukazem zamianował car Sipiagina, dotychczasowego zarządcę ministerstwa spraw wewnętrznych, ministrem spraw wewnętrznych.

Bordeaux 10 marca. (*Tel. pryw.*) Dnia 7 b. m. wieczorem rozpoczął profesor geografji Henryk Lorin, swój wykład o kraju i ludziach w Transwaalu i Oranji. W sali Ateneum zebrało się bardzo wielu nacjonalistów. Odczyt urządziło Stowarzyszenie dla niesienia pomocy Boerom, pod przewodnictwem byłego mera Baisselance. Odczyt przerywano okrzykami nienawistnymi dla Anglji. Około 30 młodych nacjonalistów ruszyło o godz. 10 przed angielski konsulat, rozbili szyby i gzymsy, poczem ruszyli tłumnie ku ulicy Mulhouse przed prywatne mieszkanie angielskiego konsula. Także i tu wybito szyby. Służącego konsula, który wybiegł na ulicę, by zbadać przyczynę hałasów, pokrwawiono i pobito. Zjawienie się konsula uzbrojonego w rewolwer, spowodowało demonstrantów do rozpoczęcia odwrotu. Przedsięwzięto trzy aresztowania. Wdrożono śledztwo, czy dyrekcja policji nie ponosi winy za te zajścia.

Paryż 10 marca. (*Tel. pryw.*) W loży artystów hali śpiewackiej „Scala" wybuchł pożar. Ogień został szybko ugaszony. Stwierdzono, że pożar teatru francuskiego zaczął się od zajęcia się sadzy w kominie.

Paryż 10 marca. (*Tel. B. Kor.*). Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów w pałacu elizejskim zastanawiano się nad środkami, jakie trzeba będzie przedsięwziąć, aby przedstawienia komedji francuskiej nie doznały przerwy. Prawdopodobnie będzie możliwą rzeczą, przenieść je tymczasem do Odeonu, podczas gdy przedstawienia Odeonu odbywać się będą w innym teatrze. Do odbudowania teatru francuskiego rząd natychmiast przystąpi. Wdrożone śledztwo odkryje niebawem przyczyny pożaru.

Londyn 10 marca. (*Tel. B. Kor.*). Statek „Cuvieres" w skutek zetknięcia się z innym statkiem, zatonął. Część załogi utonęła.

Madryt 10 marca. (*Tel. B. Kor.*) W Barcelonie strejkuje służba tramwajowa. Domaga się ona wyższej płacy i zmniejszenia godzin pracy. Komunikacja tramwajowa jest przerwana.

Madryt 10 marca. (*T. B. K.*). Do San Sebastian przybył głośny francuski poeta Coppée. Coppéego oczekiwał na dworcu mieszkający tu na wygnaniu Deroulede.

Londyn 10 marca. (*Tel. pryw.*). Lloyd otrzymał wczoraj depeszę z Calais, według której parowiec „Curier" wskutek zderzenia się z nieznanym okrętem zatonął o 5 rano. Parowiec podążał z Antwerpji do Brazylji. Okręt „Windsor" przyjął na pokład o 7-mej rano sternika i dwóch majtków. Zachodzi obawa, że reszta załogi okrętowej zginęła w falach.

Londyn 10 marca. (*Tel. B. Kor.*) Biuro Reutera donosi z daty dnia 9 b. m. Dywizja Brabanta zdołała już dotrzeć do Jameston. Na całej tej drodze aż do tego punktu dywizja Brabanta nie doznała najmniejszego oporu ani przeszkody ze strony Boerów.

Londyn 10 marca. (*Tel. pryw.*). *Westminster-Gazette* uważa za rzecz prawdopodobną, że między cesarzem Wilhelmem a księciem Cumberlandu, doprowadzono już do pewnego „modus vivendi".

Książę Henryk pruski, złożywszy wizytę cesarzowi Austrji, udał się zaraz do pary książęcej, co nie mogło być nie stać bez aprobaty cesarza Wilhelma. Krążą pogłoski, że zgodzono się na to, żeby najstarszy syn księcia Cumberlanda, książę Georg, wszedł w posiadanie księstwa brunświckiego i to za kilka już miesięcy, skoro tylko książę Albrecht zrezygnuje z regencji. Rezygnacja ta powinna była już od roku nastąpić — ale na życzenie cesarza Wilhelma odkładano ją na później.

KRONIKA.

Kraków, dnia 10 marca.

Kalendarz kościelny. Niedziela Sucha, Konstantego Wielkiego; w poniedziałek Grzegorza Wielkiego, Papieża; we wtorek Chrystyny, panny, męczenniczki.

W niedzielę nabożeństwo Suchedniowe w kościele św. Anny.

W poniedziałek odpust bracki w kościele OO. Paulinów na Skałce.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 6 minut 4, zachód przypada o godz. 5 minut 57, długość dnia godzin 11 minut 33.

Stan powietrza. Dnia 10-go marca o godzinie 7 rano barometr 754·3, termometr — 6·2, wilgotność 90%, wiatr zachodni 5.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, dnia 11 b. m.: „**Letta**", krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa.

Ze spraw miejskich. Sekcja szkolna pod przewodnictwem ks. dra Spisa ukończyła w piątek obrady nad regulaminem kursów wyższych dla kobiet im. Adrjana Baranieckiego. Regulamin, według referatu dyrektora dra Rostafińskiego, przyjęto z niektóremi zmianami.

Prócz tego zatwierdzono dra Karola Opuszyńskiego, profesora gimnazjum Sobieskiego, do udzielania nauki historji literatury niemieckiej na kursach dopełniających szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki.

Klapa Daszyńskiego. Przy wyborach we Lwowie pięć głosów było rozstrzelonych, z których otrzymali: lekarz dr Adam Czyżewicz 1, Domaszyński 1, dr Karol Lewakowski 1, Stanisław Bobelak 1 i Jakób Nawrocki 1 głos. Podczas głosowania nie brakło komicznych epizodów. I tak: redaktor *Kurjera lwowskiego* Henryk Rewakowicz, popierający, jak wiadomo, kandydaturę Daszyńskiego, oddał głos swój na dra Czyżewicza; Stanisław Bobelak, niższy urzędnik Banku hipotecznego, oddał głos na siebie, motywując tem, że, nie mając zaufania do żadnego z kandydatów, jeszcze największe ma zaufanie do siebie; znany ze zgromadzeń przedwyborczych emerytowany prof. Politechniki Jaegerman głosował „na tajnego radcę demokracji Ignacego Daszyńskiego"; wreszcie jakiś drobny przemysłowiec Jan Leszczyński oddał głos „na Jakóba Nawrockiego, redaktora lwowskiej *N. fr. Presse*" (czytaj: *Słowo polskie. Przyp. Red.*).

Prezydjum Magistratu otrzymało onegdaj rano wiadomość o wykupieniu przez zwolenników Daszyńskiego około 500 kart wyborczych u przedmieszczan i drobnych rękodzielników. Wielu z takiemi kartami musiało oddać głosy Daszyńskiemu, skoro komisje wyborcze wyłapały aż 12 żydowskich pseudo-wyborców, którzy z cudzemi kartami przyszli do głosowania na Daszyńskiego. Między tymi był nawet jeden słuchacz Politechniki, którego po wylegitymowaniu się puszczono na wolność, 11 zaś oddano w opiekę policji. Jeden z przyaresztowanych głosować chciał na kartę Kanarienvogla, a sam nazywał się Hahn. Kiedy urzędnik zapytał go, dlaczego na obcą kartę chciał głosować, odpowiedział z całą arogancją: „Przecież to oba ptaki". Urzędnik z flegmą przyznał mu rację, ale zarazem zadecydował, iż „ptaka" należy wsadzić do „klatki".

Gdy poseł Byk zjawił się w środę przed południem w ratuszu, aby oddać swój głos, powitali go żydzi okrzykami: „Pereat!" i „Precz z nim!" Gdy Byk wychodził z ratusza, towarzyszył mu dla ochrony ajent i policjanci.

Służba teatru miejskiego, celem uczczenia pp. Józefów Kotarbińskich, urządza pod ich protektoratem w poniedziałek, dnia 19 b. m., w sali Strzeleckiej wieczorek muzykalno-dramatyczny, z którego dochód przeznaczony jest na szkołę polską w Białej. W wieczorku wezmą udział: panna Przybyłkówna, pp. Mielewski, Jejde, Senowski i chór Stowarzyszenia „Gwiazdy", oraz kwartet smyczkowy. Początek wieczorku o godzinie wpół do 8 wieczorem.

„Wiadomości artystycznych" ostatni numer z dnia 1 b. m. przedstawia się bardzo okazale. Wogóle pismo to z chwilą, gdy redakcję jego objął całko-

wicie, znany ze sprawozdań muzycznych, p. Stanisław Bursa, zaczyna imponować tak doborem artykułów, jak i treścią wykwintną i naprawdę artystyczną. Ostatni numer omawia na początku bardzo aktualną kwestję wystawienia dzieł Moniuszki w Paryżu. Autor bardzo trafnie zapytuje, dlaczego w tej mierze nie zasięgnięto zdania muzyków tak wytrawnych jak Gall, Sołtys, Niewiadomski i t. d. W dalszym ciągu spotykamy się z omówieniem bardzo fachowem i oryginalnem ostatnich nowości z dziedziny dramatu, opery i produkcyj koncertowych. Kronika ostatnich wypadków ze świata artystycznego nie pozostawia nic do życzenia. Podnieść należy, iż numer jest bardzo bogato i wytwornie ilustrowany. Między innemi spotykamy się z kliszami, przedstawiającemi znakomitości opery lwowskiej jak „słowika“ (?) p. Arklowej, pp. Myszugi, Jeromina i t. d. Wyjąwszy przesadzone kadzidła dla p. Arklowej, której „znakomitość“ (zwłaszcza w „Balladynie“) my między bajki włożymy, numer cały jest świetny.

Oby i nadal *Wiadomości artystyczne* utrzymały się w tym poziomie artystycznym, jaki zdołały osięgnąć w dwóch ostatnich numerach... W ten sposób stałyby się naprawdę środowiskiem ruchu artystycznego w Galicji, a brak tego dawał nam się uczuć bardzo dotkliwie.

Na dochód budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, odbędzie się dnia 26 b. m. przedstawienie w teatrze miejskim. Wobec tego, że jest pewność, iż pomnik ten zostanie odlany w kraju, co było życzeniem ogółu, publiczność nasza tem chętniej pospieszy na to przedstawienie, aby groszem swoim przyczynić się do funduszu budowy pomnika w naszem mieście. Radzimy wcześniej zgłosić się po bilety na to przedstawienie na cześć największego bohatera naszego walki o wolność naszej Ojczyzny.

W czytelni kobiet dnia 5 b. m. o godz. 6 wieczorem p. Marja Turzyma Wiśniewska odczytała referat swój z „Ech Sybiru“, zbiorku niedawno wydanych poezyj przez nieznaną dotąd autorkę, kryjącą się pod literami Z. P. Obrazki te poetyczne, które sprawozdawczyni nazwała nastrojowymi, budzą realną prawdą swoją częstokroć wstrząsające wrażenie, tem więcej, gdy się zważy, że są one opisem prawdziwych zdarzeń, na które autorka własnemi oczyma patrzała, będąc przez lat kilka wygnanką. Przypominają one barwnie i wymownie martyrologję zesłańców Sybiru.

Sprawozdawczyni, która umiejętnie odsłaniała po kolei te posępne karty duszy ludzkiej, katowanej za zbyt śmiałe jej wzloty, podziękowali zgromadzeni słuchacze oklaskami.

Bal na polską szkołę w Białej przyniósł dochodu kor. 2.608·99. Po pokryciu kosztów kor. 1.456·16, czysty dochód wynosi kor. 1.152 83.

W ostatniej chwili nadesłano: Towarzystwo „Warta“ w Poznaniu kor. 10 i prof. dr. Rozwadowski kor. 20. *Wład. Brodacki*, skarbnik.

Ruch naukowy. Przed kilku dniami donosiliśmy w krótkich słowach o ukazaniu się w druku pierwszych dwóch zeszytów „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“, wydawanego wspólnie przez wydział prawa i administracji Uniw. Jagiell. i przez Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie. Dzisiaj chcielibyśmy zwrócić uwagę Czytelników naszych na stronę wewnętrzną czasopisma, na jego treść bogatą i na umiejętny rozkład materjału. Spis rzeczy obejmuje dwa główne działy: 1) rozprawy oryginalne, krytyki i sprawozdania. Długi szereg prac pierwszego działu rozpoczyna rozprawa prof. Fryderyka Zolla (sen.): „O naukowem stanowisku prawa rzymskiego po zaprowadzeniu powszechnego kod. cyw. w Niemczech“. Prof. Edmund Krzymuski poświęca ciekawe studjum determinizmowi i poczytaniu przestępstw w świetle najnowszych badań. Prof. Fryd. Zoll. junior analizuje francuską ustawę o warunkach rolniczych i zastanawia się nad warunkami, w jakich podobna instytucja mogłaby być zaprowadzoną w Austrji. Prof. Resenblatt stawia postulaty w kwestji reformy prawa prasowego. Prof. Fr. Ksaw. Fierich zamieszcza dogmatyczne studjum z dziedziny austr. ustawodawstwa procesowego o bezwzględnej niewłaściwości sądów zwyczajnych. Doc. Juljusz Makarewicz zajmuje się postępowaniem wstępnem z powodu przestępstw małoletnich, niemających lat 14 wieku. Radca J. Bocheński porusza kwestję potrzeby reformy ustawodawstwa naftowego w Galicji. Wreszcie prof. Czerkawski w licznych tablicach, illustrujących jego wywody, zestawia rezultaty podatku osobisto dochodowego w Austrji za r. 1898.

Dział sprawozdawczy przynosi niemniejszy zaszczyt redakcji, spoczywającej w rękach prof. Fiericha, ze względu na treść ciekawą i na urozmaiconą formę, jakie dział ten pożyteczny cechują. Doc. Stan. Estreicher roztacza przed czytelnikami z wielkiem talentem nakreślony obraz najnowszej literatury z zakresu historji prawa. Referent potrafił rozwiązać bardzo trudne zadanie ugrupowania kilkudziesięciu dzieł, opatrzonych każde w treściwą ocenę, nie wpadając w suchość lub banalność, jakie zwykle towarzyszą, a przynajmniej zagrażają podobnym przedsięwzięciom. Obok działu tego, który nosi miano: „Ruch naukowy“, znajdujemy szereg fachowych recenzyj pióra prof. Wł. Leop. Jaworskiego, doc. dr Makarewicza, prof. Ant. Górskiego, Doc. M. Roztworowskiego i dra Z. Daszyńskiej. Interesującym bardzo jest „Przegląd czasopism“, przeważnie francuskich i niemieckich, z dziedziny nauki o państwie, prawa narodów, prawa międzynarodowego prywatnego i karnego i ekonomji politycznej. „Kronika krak. Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego“ zamyka ten blisko 19 arknszowy tom czasopisma. Nie możemy, kończąc tę naszą notatkę, powstrzymać się od zaznaczenia, że pierwszy ten rocznik, poświęcony Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w jego roku jubileuszowym, jest dowodem ogromnego zasobu energji i pracowistości krakowskiego grona teoretycznych i praktycznych prawników i ekonomistów. Nie wątpimy, że publiczność nasza, nietylko z Galicji, ale i z innych dzielnic Polski, poprze wszystkiemi siłami to użyteczne i stojące na wysokości swego zadania wydawnictwo. *(X).*

Plakaty wyborcze. Cały Lwów pełen był we czwartek przenajrozmaitszych plakatów wyborczych. Każda partja zalecała na swój sposób swojego kandydata. Najhumorystyczniejszym był plakat, drukowany na czerwonym papierze, zalecający Daszyńskiego. Oto dosłowne jego brzmienie:

Czycho sza! — Schraj nyszt!

Obiwateli-wiborcy od naszy wiare i wszyscy symitniki głosujcze tylko na Ignacego Daszyńskiego, bo wun: 1) Jest a giter socjalist, to jest pachołek od naszy wiary. 2) Bo wun hat a jüdisch kepeł, jak obiecać, to wun robi „zaraz“, a jak przyjdzie zrobić, to gada „potem“. 3) Bo wun rozpędzi drobne majstry od katolicki wiary, a Mödling i Frenkel wird a chojdysz zrobić. 4) Bo wun kocha naszy wiary i gada, co z żydkami razem pcha taczki żydowski, a nasze taczki wiezie kapurec dla katoliki. 5) Bo wun hat a grojsen pisk wie a Rebi z Buska i z ten pisk krzyczy na katoliki, a broni bidny żydki. 6) Bo kubity od nasze wiary gadają, co wun je a fajn Jüngełe. 7) Bo wun jest polecony od nasze rabiny i za nasze pieniądzów macht a Gewałt.

A wienc Obiwatele-Wiborcy! Głosujcie tylko na nasz poseł i kandidat Ignacy Daszyński!! Stawajcie do wyborów wszystkie żydki mit pejs und bez pejs, koszerny i trefniaki, sjonisty i żydowski symitniki. A wy socjalisty trzymajcze sze naszy wiary, bo inaczej bendzy wam brechen a Kopf. Jak wyjdzie nasz poseł Ignacy Daszyński, to szwiat zobaczy, co Galizien ist a Jüdenland! Zatem wiwajt nasz poseł Ignacy Daszyński, wiwajt, a żydowski biwatelstwo i braterstwo od żydki pejsate i socjalisty pyskate! Na kartkach pisać można także Icyniu Daszyński, bo wun jakby od nasze wiary. Wiwajt czerwony sztandar i żidowski socjal demokrat!! *Komitet.*

Nowe gimnazjum ruskie powstać ma z przyszłym rokiem szkolnym w Kołomyji, a będzie utworzone z dzisiejszych klas równorzędnych tamecznego wyższego gimnazjum realnego.

Z Tarnowa donoszą: Dnia 4-go b. m. odbył się wiec stronnictwa katolicko-narodowego w parafji Lisiogóra, liczącej przeszło 10.000 mieszkańców. Na wiec przybyło około 300 poważnych gospodarzy. Zebranie zagaił miejscowy proboszcz ks. Bryndza. Na przewodniczącego wybrano Antoniego Szadkę, na sekretarza Ludwika Totosia, nauczyciela z Żukowic.

O potrzebie organizacji katolicko-narodowej mówił p. Jamrowicz. Porównał on kraj nasz z miastem, zagrożonem przez liczne a gwałtowne pożary. W miastach takich organizują się straże ogniowe dla ochrony mienia obywateli. Przeciwko pożarowi społecznemu ze strony wichrzycieli socjalistycznych, stojałowszczyków i ludowców należy zorganizować straż społeczną. Murem lud stanąć winien przeciwko wrogowi wciskającemu się do twierdzy narodowej i religijnej, podtrzymywanej przez lud.

Przemawiał także w imieniu stronnictwa p. Ludwik Tyrka, wójt z Poręby radlnej i ks. dr M. Żyguliński.

Poruszono wiele punktów z programu stronnictwa, jak o szkole wyznaniowej, święceniu niedzieli, o wychodźtwie ludu roboczego za granicę i t. d.

Zapał dla sprawy religijnej i narodowej był pomiędzy zgromadzonymi wielki. Zapisało się na członków stronnictwa 175 włościan, a równocześnie zamianowano dla 9 gmin 29 mężów zaufania. Podać ludowi tylko rękę należy, przemówić do niego szczerze i serdecznie, a z pewnością pójdzie on z duchownymi i inteligencją odważnie przeciwko wrogom naszych ideałów religijnych i narodowych zwłaszcza żydom.

Tow. ludoznawcze w Chrzanowie. Z Chrzanowa piszą do nas: W ubiegłą sobotę odbyło się w naszem mieście pod przewodnictwem prof. Br. Gustawicza pierwsze posiedzenie zarządu w styczniu przez tegoż zawiązanego oddziału Towarzystwa ludoznawczego. Oddział liczy dziś 23 członków. Jest to szósty z rzędu oddział przed 5 laty we Lwowie zawiązanego Towarzystwa ludoznawczego. Oddziały istnieją w Buczaczu, Tatarowie, Tarnowie, Wieliczce i Krakowie. Zadaniem naszego oddziału jest umiejętne badanie ludu, zamieszkującego powiat chrzanowski, a przedewszystkiem poznanie jego wyobrażeń, wierzeń, pieśni, podań, powieści, klechd, zagadek, łamigłówek, przysłowiów, jego zwyczajów i obyczajów, przesądów, zabobonów, czarów czy to w życiu rodzinnem, czy też w zatrudnieniach gospodarczo-rolniczych, wogóle poznanie wszelkich wytworów jego pracy umysłowej i fizycznej, tudzież dokładne poznanie gwary ludowej, która jest niezmiernej wagi dla językoznawstwa naszego. Zarząd chrzanowskiego oddziału, mając przed sobą ogrom pracy na polu ludoznawstwa i wiedząc dobrze o tem, że praca jego będzie tem skuteczniejsza, im systematyczniej będzie prowadzona, postanowił rozpocząć ją zebraniem i wyjaśnieniem wszelkich nazw topograficznych w powiecie chrzanowskim.

Wiadomo bowiem, że bardzo ciekawy przedmiot badań ludoznawczych tworzą nazwy miejscowości, jak miast, miasteczek, wsi, przysiołków, folwarków, karczem, lasów, gajów, błot, wzgórzy, gór, młynów, zamczysk, uroczysk i t. p.; są to nazwy po większej części przez lud stworzone i tymże miejscowościom narzucone. Odpowiadają one niejednokrotnie bardzo trafnie fizygnomji danej miejscowości, a częstokroć odbija się w nich bardzo wyraźnie jakieś do miejsca przywiązane podanie ludowe. Aby zbieranie tego materjału ułatwić, przedłożył przewodniczący prof. Gustawicz bardzo dokładnie opracowany kwestjonarjusz topograficzny; oprócz wyjaśnienia nazwy, t. j. przyczyny nazwania, pożądane są wszelkie do tych miejsc przywiązane podania, spisane wiernie w gwarze ludowej. W zakres tego opracowania wchodzą także podania o miastach i wsiach zapadłych, o kościołach zapadłych, karczmach zapadłych i dzwonach zapadłych lub zatopionych. Aby zaś ułatwić spisywanie podań w gwarze ludowej, przedłożył przewodniczący drugi kwestjonarjusz w sprawie językowej, w którym wykazał najważniejsze różnice i odcienia między językiem literackim a ludowym, tudzież podał sposoby przedstawienia odmiennej wymowy ludowej w piśmie. Po przeprowadzonej dyskusji, uchwalił zarząd oba kwestjonarjusze wydrukować i rozesłać je w najbliższym czasie nauczycielom wszystkich szkół ludowych w powiecie chrzanowskim za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie, z prośbą, by nauczyciele, jako najwięcej z ludem obcujący, a więc mający najlepszą sposobność poznania wszelkich jego właściwości, przystąpili do wspólnej i szlachetnej pracy na niwie ojczystej, tak bardzo jeszcze u nas zaniedbanej. Aby wreszcie ogół zaznajomić z celami Towarzystwa ludoznawczego, postanowił zarząd w myśl uchwały głównego zarządu z 28 stycznia r. z. urządzać jak najczęściej odczyty, wykłady i pogadanki z zakresu ludoznawstwa w różnych miejscowościach powiatu chrzanowskiego. Pierwszy tej treści wykład odbędzie się w Krzeszowicach dnia 24 b. m.

Na karę śmierci zasądził sąd obwodowy w Stryju, jako trybunał sądu przysięgłych, Michała Czekila, 22-letniego parobka z Żułyna, za zbrodnię morderstwa, popełnioną na własnym ojcu. Sprawa morderstwa tego była bardzo zagadkowa i dlatego budziła nader wielkie zainteresowanie. Dnia 19 listopada 1899 r. odbywało się w Żułynie wesele, na którem był obecny także zamordowany Prokop Czekil z żoną i synem Michałem. Około północy opuścił Prokop dom państwa młodych i udał się do domu, a w godzinę później wyszedł za nim Michał Czekil. Ostatnia przybyła do domu matka skazanego, lecz zastała drzwi chaty zamknięte. Po otwarciu drzwi przedstawił się jej okropny widok, na ziemi zobaczyła leżące zwłoki męża, uduszonego sznurem, okręconym naokoło szyi. Podejrzenie popełnienia zbrodni padło odrazu na syna Michała, który od dłuższego czasu odgrażał się ojcu, że go zabije i nie mógł wykazać swego „alibi“ w chwili popełnienia zbrodni. Mimo, że nie było namacalnych dowodów winy, ława przysięgłych, złożona z samych włościan, zatwierdziła jednogłośnie pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, a sąd skazał Michała Czekila na karę śmierci przez powieszenie. Dopiero po ogłoszeniu wyroku przyznał się Michał Czekil do popełnienia czynu.

Żyd antysemitą. Pod nagłówkiem „Żyd o mordzie w Polnej“ podaje *Deutsches Volksblatt* z 1 marca ciekawy cyrkularz do żydów w Niemczech, napisany przez żyda Leopolda Landaua z Pforzheim. Między innemi czytamy w tym cyrkularzu, że „w mordzie w Polnej zachodzi wypadek cięcia rzezaków rytualnych, brak krwi i nakrycie głowy według starożydowskiego zwyczaju“. Landau twierdzi, że „między żydowstwem znajdują się sekty, hołdujące „kabale“ i z nimi nie mamy nic wspólnego. Jeśli istnieje banda żydowskich zbrodniarzy, która się posługuje kabalistami i ich rzekomem cudotwórstwem, to samo przez się rozumie się, że takiej bandy nie powinniśmy bronić, lecz ją jak najenergiczniej zwalczać“.

Tak mówi żyd o żydach.

Samobójstwo. Z Salzburga telegrafują 7 b. m.: Wielką sensację wywołało tu samobójstwo kapitana 59 pp., Fryderyka Ondraczka. Znaleziono go dziś rano w mieszkaniu już nieżywego. Samobójstwa do-

konał w oryginalny sposób, albowiem równocześnie powiesił się i zastrzelił. Przyczyna samobójstwa łatwo da się domyśleć.

Dziś przed południem miała się odbyć rozprawa przeciw redaktorowi *Salzburger Zeitung*, z powodu artykułu przeciw kapitanowi Ondraczkowi. Na rozkaz komendy korpuśnej kapitan Ondraczek zaskarżył redakcję *Salzburger Zeitung* o potwarz — a dziś, przed samą rozprawą, odebrał sobie życie. *Salzburger Zeitung* zarzuciła była kapitanowi Ondraczkowi, że skazał był pewnego żołnierza za niesubordynację na kilka dni ścisłego aresztu, a nadto na t. zw. „Anbinden" (przywiązanie za ręce do muru w pozycji na pół wiszącej). W czasie tej katuszy żołnierz miał stracić przytomność. Wrażenie tego artykułu było wielkie, a nawet poseł do Rady państwa, konduktor Tusel, poruszył tę sprawę w delegacjach.

Wówczas minister wojny dał odpowiedź, że doniesienie *Salz. Ztg* — jest nieprawdziwe, a w ślad za tem komenda korpuśna nakazała kapitanowi Ondraczkowi wytoczyć proces redakcji *Salzburger Zeitung*.

Widocznie jednak musiał kapitan poczuwać się do winy, skoro tu przed rozprawą pozbawił się życia.

Burmistrzem Nowego Sącza wybrany został 27 głosami na 28 głosujących dr. Władysław Barbacki.

Metropolita Kuiłowski ma się znowu gorzej. Metropolita chory jest na krzepnięcie krwi.

Politechnika lwowska, jak donosi *Słowo Polskie*, ma być zamknięta z powodu socjalistycznych demonstracji przeciwko profesorowi Thullieinu. Na razie gremjum profesorów wezwać ma odezwą tych słuchaczów, którzy brali udział w demonstracji, by do 48 godzin dobrowolnie zgłosili swoje nazwiska.

Nekrologja. Matylda Morawska, uczennica II klasy wydziałowej, przeżywszy lat 14, zmarła w Krakowie dn. 8 b. m.

— Zofja Setkowicz, uczennica VII klasy szkoły św. Scholastyki, przeżywszy lat 16, zmarła w Krakowie dnia 8 b. m.

Odpowiedzi od Redakcji.

Autorowi noweli „Po pięciu latach". Pańskiej noweli drukować nie możemy ze względów technicznych.

Szarady.

Ułożył Henryk Kwiatkowski.

I.

Pierwsze z drugiem piekarz zwykle robi
Pierwsze z czwartem wszelkie ptactwo zdobi,
Pierwsze z trzeciem chóry wyśpiewują,
Wszyscy spieszą tam, gdzie strawę czują.

II.

Pierwsze się z wiosną znajdują na wodzie,
Ku niejednego często służą szkodzie;
Pierwszy i drugi powóz zwykle bywa,
Kiedy śnieg pada, lub deszcz z chmur spływa;
Trzecie i drugie zabijają ludzi,
Wszystka w artystach przestrach często budzi.

Niedzielne posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 12 marca. (*Tel. pryw.*).

Koło polskie odbyło w niedzielę dwa posiedzenia. Omawiano prawie wyłącznie sprawy ekonomiczne.

Dep. Sokołowski domagał się wstawienia w budżet odpowiedniej sumy na restaurację kościoła św. Mikołaja w Krakowie i kościoła w Podgórzu.

Roztrząsano następnie sprawę niebezpieczeństwa podwyższenia taryfy kolejowej od nafty. Koło polskie postanowiło w tej sprawie zwrócić się wprost do ministra kolejowego.

Szersza dyskusja rozwinęła się nad sprawą budowy kanałów spławnych w Galicji. Powierzono ostatecznie dep. Rutowskiemu zredagowanie wniosku w sprawie budowy kanału łączącego San z Wisłą. Dep. Rutowski został upoważniony do zbierania podpisów na ten wniosek, gdzie tylko w Izbie uda mu się je znaleść. Ta daremna spekulacja na niemieckie podpisy może wywołać tylko niesmak w kraju.

Po południu obradowało Koło polskie nad sprawami stojącemi na dzisiejszym porządku dziennym obrad parlamentarnych, oraz nad zajęciem stanowiska co do sprawy strejku węglowego, nadto co do ustawy o popieraniu przemysłowych przedsięwzięć.

Znalezienie trupa Sędzielowskiego!

Przemyśl 12 marca. (*Tel. pryw.*)

Dozorca cegielni Teicha idąc w niedzielę około godz. 9 zrana do miasta przedmieściem na Jamkach, dostrzegł na śniegu ślady stóp prowadzących ku szopie, w pobliżu cmentarza, zawierającej cegły i drzewo. Dozorca mniemając, że to są ślady złodzieja, udał się do szopy, gdzie dostrzegł, że cegły były rozrzucone i ustawione w rodzaj muru o kształcie owalnym.

Po za murem leżał mężczyzna okutany w futro, z czapką nasuniętą na oczy. Człowiek, odziany w futro, był martwy. Stróż uwiadomił policję, która przybyła na miejsce, wraz z lekarzem. Lekarz stwierdził, iż śmierć nastąpiła prawdopodobnie w nocy z czwartku na piątek. Na zwłokach nie było zewnętrznych śladów obrażeń, natomiast twarz była obrzmiała i krwią podbiegła.

W ubraniu był zegarek złoty, 3 korony, sześciostrzałowy nabity rewolwer, klucze od kasy ogniotrwałej, bilet wizytowy z nazwiskiem Weisera z Sędziszowa i recepis listu, nadanego do prof. B. w Rzeszowie. Trup trzymał w ręce próżną flaszkę. Lekarz przypuszcza albo zamarznięcie albo otrucie.

Starszy komisarz skarbowy Waniek rozpoznał, że zwłoki są zwłokami zbiegłego dyrektora Banku Zaliczkowego w Sędziszowie dra Sędzielowskiego.

Boerzy proszą o pokój!

Londyn, 12 marca. (*Tel. B. Kor.*)

Dziennik brukselski *Petit Bleu* ogłasza depeszę ze źródeł londyńskich, która twierdzi, że może w sposób jak najbardziej stanowczy potwierdzić pogłoskę, iż prezydenci boerscy Krüger i Stein zwrócili się do angielskiego rządu telegraficznie i ofiarowali gotowość do zawarcia pokoju na podstawie utrzymania niezawisłości obu republik. Depesza nadeszła do Londynu jeszcze w nocy z wtorku na środę. We środę zrana odtelegrafowano obu prezydentom odpowiedź angielskiego rządu. Odpowiedź ta ma nieprzejednany charakter i kończy się oświadczeniem, iż jedynym warunkiem, pod którym Anglja zawrze pokój, musi być bezwarunkowe poddanie się obu republik.

Londyńskie dzienniki ogłaszają również wiadomości, według których w ostatni wtorek od prezydentów Krügera i Steina nadeszło do angielskiego rządu pięć depesz, zredagowanych w holenderskim języku. Depesze zapytują, pod jakiemi warunkami mogłoby być przyprowadzone do skutku zaniechanie kroków wojennych. Dzienniki dodają do tej wiadomości, że jest powód do przypuszczenia, iż rząd dał odpowiedź, objawiającą nieugiętość.

Z Jamestown donoszą do Biura Reutera, że część armii lorda Brabanta wyruszyła stąd 10 b. m., z brzaskiem dnia w kierunku Olivalnorth.

Biuro Reutera donosi z Driefontein w Oranji: Brygada kawalerji Broodwooda natrafiła w pochodzie swoim Bloemfontein na oddziały Boerów, które na wzgórkach w wysokości Driefontein zajęły silną pozycję. Skoro nadeszła dywizja Kelly-Kenny'ego wywiązała się żywa utarczka. Boerowie mimo zaciętego oporu zostali zmuszeni do opuszczenia swych pozycyj w środku linji bojowej i pozostawili znaczną liczbę zabitych. Czterdziestu Boerów dostało się do niewoli.

Królowa Wiktorja, która w piątek wieczorem odjechała napowrót do Windsoru, przed swoim odjazdem na dziedzińcu w pałacu Buckingham odbyła przegląd dwóch tysięcy żołnierzy gwardji, którzy mają niebawem odpłynąć do południowej Afryki. Gdy królowa opuszczała pałac, tłum, utworzywszy szpaler na całej drodze aż do dworca, wznosił głośne okrzyki na cześć królowej.

W drugiem wydaniu sobotniem *Timesów* mieści się następująca depesza z Ladysmith z datą 9 b m.: Są posłuchy, że Boerowie oszańcowali się w pobliżu Biggarsberg i strzegą zachodnich wąwozów gór Smoczych. Ten sam dziennik ogłasza dalszą depeszę z Laurenço Marquez z datą 9 b. m. tej treści, że wszyscy Europejczycy w Johannesburgu otrzymali rozkaz pełnić służbę w oddziałach policyjnych. Wydano także zakaz wypompowywania wody z zupełnie zalanych wielkich kopalń. Komenda Boerów zajęła stanowisko pod Bloemhof w tym celu, aby wszelki ruch nieprzyjacielskich wojsk zapomocą kolei ku Mafeking, albo w kierunku Klertsdorp powstrzymywać.

Biuro Reutera donosi z Pretorji pod 9 b. m.: „W kierunku Helpmakar rozpoczęła się dzisiaj bitwa. Prezydent Krüger w towarzystwie jenerała Groblera powrócił tam z Bloemfontein. Jenerał Joubert odwiedzi niebawem przezydenta Krügera.

Biuro Reutera donosi z Pietermaritzburga z soboty, że tego dnia przybył tam z Ladysmith jenerał White i został przyjęty entuzjastycznemi owacjami.

Lord Kiczener znajduje się obecnie w Victoria Rad, gdzie organizuje armję, która ma uderzyć na terytorjum zachodniego kraju Griqua, którego mieszkańcy chwycili za broń.

Falkenau 12 marca. (*T. B. K.*). Liczba strejkujących wynosi 3792, zjechało do szybu 2011 robotników. W sobotę naładowano węglem 223 wagony węgla. Sytuacja niezmieniona.

Wiedeń 12 marca. (*Tel. B. Kor.*). W sobotę odbył się u cesarza obiad, w którym między innymi wzięli udział z Polaków: Jaworski, Biliński i Włodzimierz Gniewosz. W obiedzie brał także udział burmistrz Wiednia dr Lueger.

Wiedeń 12 marca. (*Tel. B. K.*) *Wiener Ztg* ogłasza przeniesienie szefa sekcji Józefa Stummera w ministerstwie spraw wewnętrznych, oraz szefa sekcji Adolfa barona Jorkasch Kocha w ministerstwie skarbu do trzeciej klasy rangi „ad personam".

Nadkomisarz powiatowy w Brzeżanach Mateusz Kubelka, przy przejściu w stan spoczynku w uznaniu wieloletniej, wiernej i skutecznej służby otrzymał tytuł starosty.

Medal jubileuszowy przyznany został systemizowanym djurnistom manipulacyjnym, którzy 2 grudnia 1898 pracowali już trzy lata w tym charakterze; dalej przyznano medal tym ekspedytorom pocztowym, którzy 2 grudnia 1898 r. już trzy lata pracowali w tym charakterze, a wreszcie tym urzędnikom pomocniczym pocztowych Kas oszczędności, którzy 2 grudnia 1898 służyli przez 3 lata i ukończyli 21 rok życia.

Berlin 12 marca. (*Tel. B. K.*). Wczoraj przed południem odbyło się w salach „Germanji" zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw „lex Heinze". W zebraniu wzięło udział około tysiąc osób. Najpierw mówił historyk sztuki. prof. Bruno Mayer i podniósł, że przedewszystkiem protestować należy przeciw duchowi, który zrodził lex Heinze. Dyrektor teatru Loewenfeld omawiał projekt ustawy ze stanowiska sztuki dramatycznej i przedstawił niebezpieczeństwa, jakie stąd dla teatru wyniknąć mogą. Po przemówieniu kilku jeszcze mowców, przyjęto jednogłośnie rezolucję, zawierającą protest przeciw „lex Heinze".

Kopenhaga 10 marca. (*Tel. pryw.*). Stolica Danji o niczem innem nie mówi, tylko o bójce, jaka zaszła między tamtejszym lekarzem Anglikiem, a jeneralnym konsulem amerykańskim. Ten ostatni napadł lekarza w hotelu i tak go ciężko pobił, że wdrożono śledztwo karne.

Konstantynopol 12 marca. (*T. B. K.*). Z Berana donoszą, że szerzy się tam ruch między ludnością, skierowany przeciw metropolicie w Prizzenie, który na kapłana w Beranie wyświęcić chce swojego pupila, nie zaś kandydata ludności. Czarnogórski poseł Bakicz otrzymał polecenie zwrócić sułtanowi uwagę na niebezpieczeństwo ruchu.

Według doniesienia z Prizzeny, zabito w tamtejszej okolicy podczas jakiejś utarczki osławionego albańskiego herszta Dim Burian. *

Urząd pocztowy w Dąbiu koło Dębicy, poszukuje

ekspedytorki

od 1-go kwietnia b. r. — Zgłoszenia do właściciela poczty. 790 1 5

Majątek 800 mórg przeszło, w połowie rola i łąki, reszta las w połowie rębny, — 1½ mili od stacji kolei, za 105.000 złr. **do sprzedania.**

Majątek 500 mórg, w tem 200 mórg roli, — reszta las różnego wieku, — w 2-ch fol. ślady węgla i nafty, w Zachodniej Galicji, za 65.000 złr.

Kamienica nowa, 5 lat, bardzo dobra, rentowna, — sklep, 1000 złr. przynosi, **do zamiany** na mały folwark, lub małą kamieniczkę, albo dom z ogródkiem, może być i za rogatkami, w cenie 42.000 złr., dług 26.000 złr. i t. p.

Rządcy, Leśniczowie, Guwernerzy. **Posyła do wizji paszporta**, — i tp. czynności załatwia

Biuro komis. infor. Wł. Jaworskiego
789 **w Krakowie, ul. Grodzka L. 30.** 1 3

Do Pani ....

Niech mi Pani już raz da święty spokój ze swemi niedorzecznemi korespondencjami. Dotychczas nie mówiłem o Pani z nikim ani słówka, gdyż mię tak Jej osoba, jak nie mniej Jej losy i skargi nic a nic nie obchodzą. Czego Pani właściwie chcesz od spokojnego człowieka, aby go co kilka dni napadać kilkunastoarkuszowymi listami. Lepiej zajmij się swojemi dziećmi, a nie myśl o głupstwach! Jeżeli już raz nie będę miał spokoju, wtenczas, doprowadzony do ostateczności, prześlę wszystkie od Pani otrzymane listy, których — dla ich głupoty — po największej części nie czytałem, pod właściwym adresem. 746 3 3

Ofiara z Rynku.

Ochronna marka: **Kotwica.**

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako znakomite uśmierzające smarowanie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w buteleczkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3687 29 36

„Uwagi godne“

1 Kg. **herbaty familijnej** franco Kor. 7.—
4⁸/₁₀ „ **kawy Santos** I Kr. 14.— „ II „ 12.50 h.
4⁸/₁₀ „ „ **drobno ziar.** I „ 13.50 „
4⁸/₁₀ „ „ **Karakas I** „ 16.50 „
4⁸/₁₀ „ „ **Kuba I** „ 19.50 „
4⁸/₁₀ „ „ **perł. lub moc.** „ 19.80 „
4⁸/₁₀ „ **śliw bośniackich I** „ 4.40 „
4½ „ **powideł** „ 1 „ 4.— „
oraz polecam
fenlnę, smalec, sadło i t. p. Maść winogronowa, na wszelkiego rodzaju rany, I pudel od 40 hel. do 2 Kor. (Cennik wysyłam franko. 280

Tomasz Gurowicz, IV., Budapeszt.

LOKAL 614

w Rynku głównym, na I-em piętrze, duży, sale obszerne i niedrogo

do wynajęcia.

Wiadomość w dz. ins. »Głosu Narodu«.

PIEGI,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Buckera; w Krakowie** w aptekach **W. Bedyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kallir.** 549 8 30

Handel Korzenny

przy jednej z głównych ulic Krakowa, — dobrze od lat kilkunastu prosperujący, **poszukuje wspólnika**, z kapitałem najmniej 3.000 złr., — celem powiększenia interesu. — Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“. 785 2 3

Tomasyna czyli:

Zużle Thomasa potaniały.

14% } kwasu fosfor. z gwarancyą **100%** rozpusz- złr. 2.38
15% } „ „ „ czalności „ 2.55
16% } „ „ „ w kwasie „ 2.72
17% } „ „ „ cytryno- „ 2.89
18% } „ „ „ wym „ 3.06
za 100 kg. franko stacja fabryczna na górnośląska

ofiaruje w warunkach mojego katalogu Nr. 1 z 20. stycznia 1900 r.

Dostawa nawet w przeciągu 24 godzin po nadejściu zamówienia zapewniona.

Stosując się do życzenia P. T. Rolników liczę od dnia dzisiejszego tylko za kwas fosforowy **rozpuszczalny, nie podnosząc cen.** — Analiza kontrolna na moje koszta.

Dom Rolniczo-produkcyjny

ERNESTA BAHLSENA w Krakowie

ulica Karmelicka Nr. 21.

Superfosfatów, saletry chilijskiej i wszystkich innych nawozów sztucznych pod uprawę wiosenną dostarczam jak najtaniej. Dotyczący cennik gratis i franco. 747 3 8

Dr. Gwido Friedberg

adwokat w Wieliczce 741 3 3

poszukuje Koncypienta.

Strzelec rewirowy

poszukiwany od 1-go kwietnia b. r.

Zgłoszenia osobiste do Administracji **dóbr w Zatorze.** 999 2 3

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności

ZNAKOMITE

Aparata fotograficzne

najnowszej konstrukcji od 5 złr. do kilkuset. Wszelkie

chemikalia

najlepsze **KLISZE**, pierwszorzędne znane marki, **PAPIERY** celluloidowe, **KARTONY** i wogóle wszelkie przybory do fotografii.

Ceny najniższe konkurencyjne.



Polecam również oryginalne amerykańskie **„Columbia“**

GRAFOFONY

po 35, 70, 80 złr.

i **cylindry** ograne od złr. 1·20, puste 75 cent.

Wielkie grafofony „Columbia“ **dzieło bieżącego stulecia** po 350 złr.

Grafofony zwykłe od 15 złr.

Skład **SZKATUŁEK GRAJĄCYCH. Symfonia** od złr. 7·50. **Arystony** od złr. 7·50. — Skład **nut** do tychże. 792 1 25

CENNIKI DARMO.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące

Nasiona leśne.

NAZWA	Siła kiełków	Cena za 1 funt kor.	hel.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	hel.
Jodła, Pinus abies	60%	—	60	Grab, Carbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris	83·5%	3	60	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
„ czarna, „ austriaca	80%	2	40	Jawor, Acer pseudoplatanus		—	60
Modrzew, Pinus larix	40%	3	40	Klon, Acer platanoides		—	60
Świerk, Pinus picea	80%	1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacja, Robinia pseudoaccac.	—	—	70	„ biała, „ incana		1	80
Buk, Fagus silv.	—	—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba	—	—	60	Ziarnowki jabłek		2	40
Głóg, Crataegus monogyna	—	—	40	„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 555 8 10

NAJWIĘKSZA fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.



farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

OSOBLIWOŚĆ!

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie. 608 3 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Oznajmiam

niniejszem Szanown. Publiczności, że od dnia 10 marca począwszy, następujące ceny ustanawiam:

za golenie . . . . 10 centów
za strzyżenie . . . 20 „
za strzyż. maszynką 10 „
za fryzowanie . . . 20 „

Uwaga. ubogich uczniów ze szkół normalnych i gimnazjalnych strzygę każdego poniedziałku **za darmo.** 797 1 1

Z poważaniem

Michał Ledzwan

Zakład fryzjerski, Szpitalna 19.

Biedny Wyrobnik

Karol Stępień, zamieszkały w Prądniku Czerwonym L. 83, z powodu śmierci żony, pozostawszy z 4-giem dzieci, pragnie **syna** Karola lat 9 liczącego i **córkę** Helenę lat 5 mającą, **oddać za swoje.** 800 1 2

Z powodu wyjazdu 791 1

meble, dywany

oraz rozmaite sprzęty kuchenne itp., są **do sprzedania** przy ul. Sebastjana l. 20, II ptr.

Kamieniołomy

na Zakrzówku

natychmiast **do wydzierżawienia.** — Wiadomość u Adwokata **Dra Ruczki** Kraków. Kolejowa 7. 796 1 3

Jedyna Fabryka

w całej Galicji, dobrze zaprowadzona, z powodu zajścia familijnego, po najkorzystniejszych warunkach **do sprzedania.** Kapitał do zakupna 1,700 złr. Wiadomość pod **„S. H.“** do działu ins. „Głosu Narodu“ pod l. **788.** 1 3

Na sprzedaż

za bezcen: wozy, uprzęże, kuczer-fajeton i różne przybory. Ul. Karmelicka L. 42. 793 1 3

Foksterjery

młode, z małej odmiany **tanio do sprzedania.** Ul. św. Marka L. 8, w stajni. 794 1 3

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.**

Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem:

„Slawia“ Kraków, ul. Czysta L. 3

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie**, od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 783 1

PRALNIA

bardzo dobrze się rentująca, z powodu przeniesienia właściciela, je

do sprzedania.

Wiadomość: ul. Zielona Nr. 14, parter. 749 2 2

KASJERKA

potrzebna. — Kaucja 30[illegible] gotówką wymagana. — Zgła[illegible] nia z dokładnym adresem: P[illegible] restante **Kraków** „[illegible] 753 3 6

Ważne! — Rol[illegible]

nawóz koński z pod [illegible] jest **do sprzeda[illegible]** Wiadomość ulica Długa [illegible] Kraków 70[illegible]

Panienka 17-letn[illegible]

znająca się na domowem [illegible] darstwie, chce się dostać [illegible] by starszej lub rodziny. Zgł[illegible] nia przyjmują Wielebne Ma[illegible] ul. Garncarska l. 24. 7[illegible]

Garkuchn[illegible]

i kawiarnia pod L. 3 Po[illegible] z 3-ch ubikacyj złożona, [illegible] słabości zaraz **do odst[illegible]** Wiadomość: Marja Ob[illegible] zamcze Nr. 3[illegible]

Zegarmistrzowski [illegible]

młody, znajdzie sta[illegible] raz u **Jana Mięs[illegible]** garmistrza w Nowy[illegible] Wiadomość t[illegible]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogo[...] Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.